

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Nieokiełznana wolność

Enzo Martucci

Enzo Martucci
Nieokiełznana wolność

pl.anarchistlibraries.net

Stirner i Nietzsche niewątpliwie mieli rację. Nieprawdą jest, że wolność moja kończy się tam, gdzie zaczyna się innych. Naturalnie, moja wolność kończy się tam – gdzie moja siła. Jeśli obrzydza mnie fakt atakowania istot ludzkich, bądź gdy chociaż uważam to za sprzeczne z moim interesem – powstrzymuję się od konfliktu. Jednakże – jeśli uderzam pchnięty przez instynkt, przeczucie lub potrzebę w moich jednakowych, i nie natrafiam na żaden opór, bądź natrafiam na słaby – staję się mimowolnie dominującym, nadczłowiekiem¹. Jeśli jednak inni żarliwie stawiają opór i oddają ciosem za cios, jestem wówczas zmuszony do zaprzestania swoich działań, i do pogodzenia się z tym faktem. Chyba że, uznam za stosowne zapłacenie moim życiem za natychmiastową satysfakcję.

Bezsensowne jest mówienie ludziom o wyrzeczeniu, moralności, obowiązku, szczerości. Durne jest chcieć ich ograniczać w imię Chrystusa czy człowieczeństwa, mówiąc im, by nie nadeptywali nikomu na odcisk. Zamiast tego mówcie: „Jesteście silni. Wzmacniajcie swoją wolę. Rekompensujcie sobie swoje deficyty wszelkimi środkami. Strzeżcie swojej wolności. Brońcie jej przed każdym, kto chciałby was uciskać”.

I jeśli każdy człowiek podążyłby za tymi radami, tyrania stałaby się niemożliwa. Oprę się nawet temu, który będzie silniejszy ode mnie. Jeśli nie będę mógł zrobić tego samemu, szukać pomocy będę wśród przyjaciół. Jeśli braknie mi sił, zastąpię ją sprytem. A balans zaistnieje spontanicznie z tego kontrastu.

Właściwie, to jedyną przyczyną społecznej nierównowagi, jest dokładnie mentalność stadna, która zostawia niewolników schylonych i poddanych pod biczem pana.

“Ludzkie życie jest święte. Nie mogę go zakończyć u innych czy u siebie. Toteż muszę uszanować życie wroga który mnie uciska i zadaje mi koszmary oraz nieustanny ból. Nie mogę pozbawić życia mojego biednego brata dotkniętego chorobą nieuleczalną – przynoszącą potworne cierpienie – w celu ukrócenia mu jego katuszy. Nie mogę nawet uwolnić siebie – poprzez samobójstwo – od istnienia, które uznaję za brzemię.”

A dlaczego?

„Ponieważ” – mówią chrześcijanie – „życie nie jest nasze. Jest nam ono dane przez boga, i tylko on nam może je odebrać.”

Jasne. Jednakże jeśli bóg obdarza nas życiem, staje się ono naszym własnym. Tak jak Tomasz z Akwinu wykazał, myśl boża przekazuje byt sam w

¹ Chodzi oczywiście o Nadczłowieka nietzscheańskiego, nie hitlerowskiego

sobie, obiektywną rzeczywistość – temu który myśli. Zatem, gdy bóg rozważa o obdarzeniu ludzkiej istoty życiem, i myśląc o tym, darzy nim ją – takie życie realnie staje się ludzkie, czyli – naszą wyłączną własnością. Dlatego też, możemy się go sobie nawzajem pozbywać, lub też, każdy może je w sobie zniszczyć samemu.

Émile Armand² uwalnia jednostkę z rąk państwa, jednak podporządkowuje ją ściślej pod społeczeństwo. Dla niego – właściwie – nie mogę uchylić się od umowy społecznej gdy tego chcę, a muszę otrzymać pozwolenie od moich sprzymierzeńców, aby następnie móc uwolnić się z więzi zrzeszenia. Jeśli ci jednak nie udzielą mi tegoż pozwolenia, muszę z nimi pozostać, nawet gdy mnie to rani bądź znieważa. Albo jeszcze – poprzez jednostronne zerwanie paktu, wystawiam się na odwet i zemstę moich byłych towarzyszy. Więcej tego społecznictwa, i człowiek umiera. Toż to społeczne nastawienie rodem Spartańskich baraków. Co! Czyż nie ja jestem swoim panem? Tylko dlatego, bo wczoraj pod wpływem pewnych uczuć i pewnych potrzeb chciałem się zrzeszać – to dziś, gdy mam już inne uczucia i potrzeby przez które chcę to zrzeszenie opuścić, już tego zrobić nie mogę. Muszę zatem pozostać przykuty do wczorajszego pragnienia. Ponieważ wczoraj pragnąłem w jeden sposób, to dziś nie mogę pragnąć w inny. Jednak wówczas jestem niewolnikiem, pozbawionym spontaniczności, zależnym od zgody moich współników.

Według Armanda, nie mogę zrywać związków, gdyż przy pozbawieniu innych mojej osoby, powinny mnie obchodzić rozpacz i krzywda, które wyrządziłem. A jednak, gdy ja jestem przymuszony do pozostania w obecności innych, mimo gdy odczuwam potrzebę odejścia – ich już nie obchodzi moja rozpacz i krzywda, którą oni wyrządzili. Zatem, brakuje wzajemności. Ale gdy chcę będę opuścić zrzeszenie, zrobię to i tak gdy o tym zadecyduję – tym bardziej, gdy podczas umowy dotyczącej uwspólnienia, zakomunikowałem towarzyszom, że podtrzymam moją wolność do złamania tejże umowy w dowolnym czasie. W takim przypadku, nikt nie neguje, że niektóre społeczności mogłyby wieść długie życie. Jednak wtedy, to wyczuwane przez wszystkich uczucie bądź interes byłyby tym, co tę unię utrzymują. Nie wynika to wówczas z prawa etycznego, tak jak Armand by sobie tego zażyczył.

Od chrześcijan po anarchistów (?) – wszyscy moraliści³ nalegają abyśmy rozróżniali wolność – bazującą na odpowiedzialności, od przyzwolenia – ba-

² A właściwie – Ernest-Lucien Juin Armand (ur. 26.05.1872 r., zm. 19.02.1963 r.), anarcho-indywidualista pochodzenia francuskiego

³ Znak zapytania (prawdopodobnie) sugeruje sarkastyczne podejście Martucciego, który droczy się z moralnością wśród osób anarchistycznych, sugerując że anarchizm oraz moralizm

zującego na kaprysie i instynkcie. Teraz jest dobry czas na to, by to wyjaśnić. Wolność, która zawsze w każdej swojej manifestacji jest kontrolowana, powściągnięta, kierowana przez rozum – nie jest wolnością. Ponieważ braknie spontaniczności. Braknie zatem – życia.

Co jest moim celem? Zniszczenie autorytetu, zniesienie państwa, ustanowienie wolności dla każdego, tak aby każdy żył wedle swojej natury tak jak uważa, i wedle swoich pragnień. Czy ten cel was przeraża, szanowni panowie?⁴ Cóż, nie mogę zatem zrobić nic. Tak jak Renzo Novatore⁵, jestem ponad archią⁶.

Gdy nikt mną nie dowodzi, robię to co chcę. Porzucam siebie dla spontaniczności, bądź się przed nią powstrzymuję. Kieruję się moimi instynktami, bądź w różnym czasie powściągam je rozumem, w zależności od tego, która ze stron jest we mnie silniejsza.

W skrócie – moje życie jest zróżnicowane oraz intensywne, dokładnie dlatego, ponieważ nie ulegam żadnym zasadom.

Moralisci każdej szkoły zamiast tego twierdzą rzecz odwrotną. Domagają się oni, by życie było zawsze podporządkowane jednej zachowawczej normie, która czyni je monotonnym i bezbarwnym. Chcą, by istoty ludzkie zawsze podejmowały ustalone działania, oraz by zawsze wzbraniały się od wszystkich pozostałych.

„Musisz – w każdym przypadku – praktykować miłość, wybaczenie, pokorę i wyrzekać się potrzeb materialnych. W innym razie, zostaniesz potępiony”, głoszają Ewangelie.

nie powinny ze sobą współistnieć – stąd zestawienie osób anarchistycznych z chrześcijanami; znak zapytania w nawiasie nie jest błędem w tłumaczeniu

⁴ Przyp. tłum.: niestety, mimo długiego czasu dogłębnych poszukiwań, nie znalazłem żadnych informacji dotyczących tego tekstu – nie znalazłem nawet włoskiego oryginału... jednak domyślam się po wyrzutach w tekście skierowanych w stronę Armanda, że tekst ten jest odpowiedzią na jakiś artykuł z któregoś dziennika anarchistycznego – zatem sarkastyczne słowa „szanowni panowie”, są najprawdopodobniej skierowane w stosunku do osób, które ten dziennik współtworzyły; jeśli jednak odnajdę ten tekst we włoskim oryginale, lub jeśli zostanie mi on doręczony, i będę miał jakieś dodatkowe informacje na jego temat – dopiszę krótkie przedślowie dotyczące kontekstu tego tekstu, po to by łatwiej było zrozumieć niektóre nawiązania

⁵ A właściwie – Abele Rizieri Ferrari (ur. 12.05.1890 r., zm. 29.11.1922 r.), illegalista oraz słynny anarcho-egoista pochodzenia włoskiego; bliski przyjaciel Enzo Martucciego

⁶ Od greckiego słowa *archos* czyli na jęz. polski – *władcy*; w tym wypadku, „ponad archią” należy odczytać jako „ponad władzę”; słowo „archia” jest celowo pozostawiona i nie została zastosowana zmiana tego słowa na „władzę”, ponieważ w twórczości zarówno Renzo Novatorego jak i Enzo Martucciego, nie pojawia się oryginalnie w języku włoskim sformułowanie „ponad władzę”, tylko konkretnie „ponad archią”, zatem jest to zabieg stylistyczny, który w tłumaczeniu pozostawiono

„Musisz – w każdym momencie – odrzucać egoizm i być bezinteresownym. W innym przypadku, utkniesz w absurdalności i smutku”, zwraca uwagę Kant.

„Musisz się zawsze powstrzymywać od instynktu i apetytu, pokazując siebie jako osobę zbalansowaną, rozważną oraz mądrą – przy każdej okazji. Jeżeli tak nie uczynisz, naznaczymy cię piętnem archistycznej⁷ niesławy, i jak tyrana, będziemy cię traktować”, osądza Armand.

W skrócie, każdy z nich chce narzucić regułę, która okalecza życie i przeinacza istoty ludzkie w podobne do siebie kukiełki, które nieustannie myślą i zachowują się w ten sam sposób. A dzieje się to ponieważ jesteśmy otoczeni przez księży: księży z kościołów oraz księży im przeciwnym, wierzącym i ateistycznym Świętoszkom. I wszyscy roszczą sobie prawo do katechizowania nas, prowadzenia nas, kontrolowania nas, okiełznywania nas, oferując nam horyzont ziemskich bądź nadprzyrodzonych kar i nagród. Jednakże, nastał czas aby wolny człowiek powstał: czyli ten, który wie jak iść naprzeciw wszystkim księżom i kapłaństwu, poza prawa i religie, reguły i moralność. I który wie jak posunąć się jeszcze dalej. I jeszcze dalej.

⁷ Władczej